



Napisana przystępnie, bez moralizowania, spełnia rolę przestrogi i lustra dla „okablowanych” dzieci i „okablowanych” rodziców. Terapia lekturą jest gorzka, ale ze wszech miar potrzebna – niejednemu czytelnikowi zapali się w głowie czerwona lampka ostrzegawcza.

Nominacja 2022



Literacka
Podróż
Hestii

fragment recenzji Literackiej Podróży Hestii

„Już, już! Już idę, no... „ – powtarza nieustannie Lula. Po co tyle niecierpliwości! Pies, lekcje, kolacja, a nikogo nie obchodzi, ile ma jeszcze do zrobienia w Kryształowym Zamku.

Lula to prawdziwa prymuska, świetnie się uczy, nie zaniedbuje obowiązków, a przy tym jest miła, życzliwa i ma tak sprytnie palce, że chyba zostanie rzeźbiarką. Miejmy nadzieję, że tak właśnie będzie, bo na razie coś stanęło jej na drodze. Coś, co obudziło w niej bestię...

Myślisz, że to nie może przebiegać tak szybko? Cóż, to tak się właśnie przebiega.

Katarzyna Wasilkowska

Ciepło przyjęta przez czytelników i krytykę – za debiut literacki została nagrodzona Guliwerem w krainie Olbrzymów, a za powieść *Kobra* wyróżniona nagrodą im. Kornela Makuszyńskiego. Jej *Świat Mundka* został wpisany na Listę Skarbów Muzeum Książki Dziecięcej, otrzymał wyróżnienie w Konkursie PS IBBY Książka Roku 2020 oraz nominację do nagrody Literacka Podróż Hestii. Jej twórczość cechują bezpośredni styl, humor, wiarygodnie nakreślone osobowości bohaterów, a przede wszystkim głębokie zrozumienie psychiki dziecka.

JUŻ, JUŻ



Wraca powoli, krusząc w rękę suche liście grabu. Nie może przestać myśleć o Beni.

Tak się napracowała nad bransoletkami!

Najpierw męczyła Werę, żeby nauczyła ją pleść, potem wybierała kolory muliny w pasmanterii na rynku. Żółty i czerwony. Benia w kółko powtarzała, że to jej ukochane kolory, bo są gorące jak lato i czerwone jak serce. Przez to Lula zrobiła też taką dla siebie, chociaż sama woli zielony i granatowy. Trzy razy zaczynała od początku, nitki się plątały, myliła węzłki, wreszcie wyszły dwie idealne bransoletki. Benia tak się cieszyła, kiedy zawiązywały je sobie na nadgarstkach.

Lula czuje, jak zaczyna szczypać ją złość, jakby założyła czapkę z igielek.

– Kto jej zabrania bawić się z innymi? – mruczy w szalik i kopie zabłąkaną na chodniku, zmarzniętą grudkę ziemi. – Czy to jakiś łańcuch niewoli? To tylko bransoletka! Ta Benia to jakaś wariatka.

Lula trzaska furtką, wbiega po schodkach, otwiera szybko drzwi i skacząc najpierw na lewej, potem na prawej nodze, zrzuca buty. Ciągle w kurtce, wpada do swoje-

go pokoju i włącza komputer. Teraz wraca na dół i odwie-sza ubranie do szafy w przedpokoju, ustawia buty.

Ma już dosyć tej niesprawiedliwości. Już zdecydowała.

Pogra chwilę, króciuteńko, póki jest sama w domu. Potem zaraz weźmie się za lekcje. To jedyna szansa, żeby zbliżyć się do poziomu dziewczyn. A poza tym – w Kryształowym Zamku czas płynie, jak chce, trzeba być czujnym, bo łatwo wszystko stracić. Mama w życiu tego nie zrozumie.

Pokój wypełnia się znajomymi dźwiękami pianina i Lula czuje, jak zaczyna się uspokajać.

Koło jej krzesła siedzi Grzmot. Ogon zamiata dywan, błyszczą prosząco czarne żuki.

Lula zerka na niego niechętnie.

– Wytrzymaj chwilę – rzuca przez ramię. – Zaraz przyjdzie Kaj i sobie pójdziecie.

Wie dobrze, że to wcale nie będzie zaraz. Dziś Kaj i Wera wracają dużo później.

Grzmot jednak daje się przekonać i zwija się w kłębek na podłodze, nos przykrywa łapką.

W Kryształowym Zamku nadal lato.

Lula najpierw idzie na tył domu. Znajduje dwie dorodne marchewki i jednego słonecznika, wielkiego jak antena satelitarna. Znosi plony do domu (oczywiście – *ding! ding!* – wpada jej za to całkiem sporo punktów).

Potem połamanymi gałęziami z brzoźowego lasku buduje ogrodzenie wokół poletka. Wygląda słabo, ale też dostaje punkty, więc pewnie nie jest najgorzej.

Z resztek stawia stracha na wróble. Nie wygląda jak zwykle strachy, jest straszniejszy. Rzuca pokręcony cień, a kiedy porusza nim wiatr, lekko skrzypi.

Ten dźwięk podrywa Grzmota, zaczyna pisać i dreptać niespokojnie. Nie wychodził od wczesnego rana, bardzo mu się już chce.

– Już, już... – mamrocze Lula. Wpadł jej do głowy pewien pomysł i natychmiast chce go wprowadzić do gry. Grzmot nie może czekać, zaczyna poszczekiwać piskliwie. – Dobra, już dobra!

Lula gryzie skórę przy paznokciu i zastanawia się, czy wyłączyć komputer.

Jeśli w międzyczasie wróci mama, będzie się gniewać. Jednak nie powinna przyjść wcześniej niż za dwie godziny, a jeśli Lula teraz go wyłączy, po spacerze może się odpalać całe wieki.

Zostawię włączony – postanawia. Na wszelki wypadek zamyka drzwi do pokoju.

– No, Grzmot, ruchy! – woła, zbiegając po schodach.

Na dworze zimno jej w niezapiętej kurtce. Podskakuje w miejscu, a zmarznięta trawa pod stopami chrupie jak czipsy w zębach.

Grzmot siknął dwa razy i już kładzie przed nią swoją piłkę. Lula podnosi ją i chowa do kieszeni.

– Nie! – mówi zdecydowanie. – Zrób, co masz do zrobienia, i wracamy. Nie mam dziś czasu. Dalej, sio!

Grzmot chwilę czeka z nadzieją w czarnych ślepkach, a potem odbiega z nosem przy ziemi.

Lula się niecierpliwi, czasu coraz mniej, zaraz wrócą Wera i Kaj. Nie bawi się w zakopywanie kupy, za bardzo się spieszy.

Podważa ją łopatką i przerzuca przez płot prosto w tuje sąsiada. Nikt nie zauważy, a zresztą do wiosny wszystko i tak zgnije.

Wraca przed komputer.

Najpierw znosi do chaty resztę połamanych gałązek, które zostały w brzozowym zagajniku, i kładzie na stercie obok pieca. Potem bierze słonecznik i rusza w dół zbrocza, do rzeki.

Wreszcie znajduje odpowiednie miejsce – nad wodą wisi przewrócony pień drzewa. Po nim dostaje się na drugą stronę.

I... tak!

Miała rację, za rzeką w oddali widzi domy, to jakaś wieś, może miasteczko.

Nagle słońce zaczyna zachodzić bardzo szybko.

Lula się waha, a wtedy słychać odgłos otwieranych na dole drzwi. Pośpiesznie wyłącza grę i komputer, wyciąga zeszyty.

Czemu to głupie serce tak się tłucze, jakby zrobiła coś złego? Zaraz odrobi lekcje i po sprawie, mama nawet nie zauważy. W dodatku zacznie od angielskiego, nie ma zamiaru znowu narazić się pani. Wszyscy wiedzą, że jest najlepszą uczennicą w klasie. Nie wiedzą tylko, że też najsprytniejszą.